

terminu „dezinwestycja” (w przyp. 80 na s. 105 zapisano jednocześnie dwie wersje tego terminu: deinwestycja/dezinwestycja). Osobiście jestem zwolennikiem stosowania określenia „zagraniczne inwestycje bezpośrednie”, a nie „bezpośrednie inwestycje zagraniczne” jako polskiego ekwiwalentu angielskiego *foreign direct investment*. W moim przekonaniu nie ma żadnych racji przemawiających za zmianą szyku wyrazów tworzących to wyrażenie w języku polskim w stosunku do oryginału anglojęzycznego.

Podsumowując wyżej zawarte uwagi, należy stwierdzić, że praca *Migracje i delokalizacja przedsiębiorstw* jest wydawnictwem aktualnym, potrzebnym, ważnym oraz adresowanym do szerokiego grona odbiorców. Książka może być przydatna przede wszystkim w kształceniu na poziomie akademickim. Opracowanie posiada przejrzystą konstrukcję, cechuje się wysokim poziomem merytorycznym prowadzonych rozważań, a także odwołuje się do najnowszej literatury przedmiotu.

Marian Gorynia

Wykładnia konstytucji. Aktualne problemy i tendencje, red. Marek Smolak, Wolters Kluwer, Warszawa 2016, ss. 220.

Książka powstała jako pokłosie ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej w czerwcu 2014 r. na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z okazji jubileuszu Profesor Sławomiry Wronkowskiej. Jakkolwiek inspirowana była tym właśnie, szczególnym zdarzeniem, to jednak nie ma w sobie cech okolicznościowej laudacji składanej Jubilatce przez środowisko naukowe. Otrzymaliśmy bowiem monografię, która ma wszelkie cechy dyskursywnej, problemowej debaty naukowej, poruszającej zagadnienia teoretycznie trudne, w małym jeszcze stopniu skonceptualizowane, a równocześnie jest to opracowanie bardzo mocno wpisujące się w aktualny kontekst publicznych debat prowadzonych zarówno wewnątrz samego środowiska prawniczego, jak i pomiędzy prawnikami i politykami.

Zagadnienia wykładni prawa uchodzą we współczesnej teorii prawa za kwestie centralne, mające swoje konsekwencje w bardzo wielu szczegółowych, wręcz niemożliwych do wyliczenia z góry, obszarach refleksji prawniczej, a zarazem za takie, które mają największą chyba doniosłość praktyczną (choćby przez to, że są trwałym składnikiem stosowania prawa). Nie może zatem dziwić, że to właśnie problematyka wykładni wywołuje tak żywe dyskusje wśród teoretyków prawa, zasadnicze wręcz dla samego pojmowania prawa, oraz że obejmuje ona właściwie całe środowisko prawnicze, a obecnie dodatkowo jeszcze dość daleko wykracza poza samą naukę prawa. Dodajmy do tego, że problematyka egzegezy tekstu (której częścią jest wykładnia) i powiązane z nią kwestie nieformalnych źródeł prawa prowokują liczne komentarze polityczne i publicystyczne wokół tzw. granic władzy prawniczej. Otwiera to jeszcze szersze pole rozważań, a mianowicie wokół legitymizacji władzy (prawniczej „władzy” nad tekstem prawodawcy). Można zatem powiedzieć, że już z tego powodu proponowana książka trafia w centrum współczesnych debat prawnopolitycznych, a polskich w szczególności.

Dodatkowym czynnikiem wpływającym na atrakcyjność podjętego tematu jest zaproponowany w monografii przedmiot odniesień zastanych twierdzeń teorii wykładni, tj. tekst polskiej, aktualnie obowiązującej Konstytucji. Takie połączenie wydaje się obecnie szczególnie atrakcyjne. Solidny, teoretyczny punkt oparcia dla konstytucyjnej perspektywy postrzegania problematyki wykładni prawa daje derywacyjna koncepcja interpretacji tekstów prawnych autorstwa Macieja Zielińskiego: najlepiej obecnie opracowana, a zarazem najbardziej uniwersalna współczesna teoria wykładni (koncepcja z szerokimi perspektywami aplikacji w różnych, niestandardowych obszarach regulacji). Taka właśnie, teoretyczna podstawa dobrze integruje teksty zawarte w monografii. W niemal wszystkich bowiem fragmentach książki, wprost lub pośrednio, odnaleźć można odwołania do tej właśnie koncepcji interpretacji. Wpływ na to ma zapewne

i to, że duża część autorów reprezentuje środowisko poznańsko-szczecińskie, szczególnie bliskie M. Zielińskiemu.

Monografia *Wykładnia konstytucji. Aktualne problemy i tendencje* składa się 11 artykułów. Przygotowali je Autorzy reprezentujący różne dyscypliny i środowiska prawnicze. Tym jednak, co łączy większość piszących, jest ich silny związek z praktyką prawniczą, dodajmy – wsparty pełnieniem prestiżowych, kierowniczych funkcji w naczelnych organach orzeczniczych. Przydaje to monografii dodatkowego waloru, tj. przekonania, iż poza wiedzą akademicką formułowane tezy mocno ugruntowane są w doświadczeniach zawodowych. W książce znajdujemy również teksty mocno osadzone w ogólnej teorii prawa, głównie w ramach jej analitycznego nurtu. Pomimo tego rodzaju, bardziej podstawowej perspektywy w podejściu do podejmowanej problematyki również opracowania tego nurtu bezpośrednio, lub co najmniej pośrednio, nawiązują do kwestii wyartykułowanej w tytule książki (pewnym wyjątkiem jest tu tylko tekst Stanisława Czepety, *O koncepcji czynności konwencyonalnych w prawie*). Monografia jest dobrym przykładem kooperacji między ogólną teorią prawa, naukami szczegółowymi oraz praktyką prawniczą. Można ją zatem uznać za wyraz realizacji programu tzw. wewnętrznej integracji prawoznawstwa.

Recenzowana książka zawiera bardzo znaczący merytoryczny wkład samej Profesor Sławomiry Wronkowskiej. I mam tu na uwadze nie tyle fakt, że to właśnie tekst Jej autorstwa (*O niektórych osobliwościach konstytucji i jej interpretacji*) otwiera całość, ile to, że to właśnie w tym fragmencie opracowania wyeksponowana została centralna, a zarazem jedna z najbardziej teoretycznie nośnych kwestii z zakresu współczesnej teorii wykładni, tj. zrelatywizowane do kontekstu konstytucji pytanie o autonomiczny *versus* uniwersalny charakter teorii wykładni. Jest to pytanie tyleż ważne dla konstytucjonalistów (trybunalskiej i sądowej praktyki interpretacyjnej), co dla samej teorii prawa (kwestia gałęziowej lub dyscyplinowej specyfiki wykładni). Chyba bez przesady można stwierdzić, że pozostałe teksty zamieszczone w monografii *Wykładnia konstytucji. Aktualne problemy i tendencje* – w mniejszym lub większym stopniu – są jakimś rodzajem komentarza, egzemplifikacji czy innego rodzaju odniesienia (czasami nawet mimowolnego) do rozważań zawartych w tekście autorstwa Profesor Wronkowskiej. Wpływ ten jest oczywiście najmocniej widoczny w artykułach teoretycznych (np. M. Smolaka, M. Kordeli oraz M. Hermanna i A. Łyszkowskiej, w których wprost nawiązuje się do takich konstrukcji pojęciowych wprowadzonych artykułem *O niektórych osobliwościach konstytucji i jej interpretacji*, jak „właściwość tekstu”, „otoczenie normatywne” czy też do tezy o nierozdzielności wymiaru interpretacyjnego i walidacyjnego w stosowaniu konstytucji).

Moim zdaniem, za zasadnicze dla opiniowanego tomu twierdzenie (rozróżnienie), rzutujące na poszukiwaną „osobliwość konstytucji i jej interpretacji” uznać należy zaproponowaną przez S. Wronkowską dystynkcję na „tekst konstytucji” jako zbiór jej przepisów oraz „założenia, które tworzą otoczenie normatywne” tekstu konstytucji („idee ustrojowe bogate w treść ukształtowaną nierazko w długim procesie historycznym”). Założenia te – co mocno podkreśla Autorka – także podlegają interpretacji, „choć nie według metod typowych dla interpretowanych przepisów” (s. 24). Owe założenia – ogólnie jedynie sygnalizowane na poziomie języka konstytucji – wespół z treściowo nie mniej pojemnymi tzw. pojęciami zastanymi (typu: „ustawa”, „przepis prawny”, „sąd” etc.), uzupełnianymi przez pojęcia autonomiczne ustawy zasadniczej, powodują, że interpretator (np. sąd konstytucyjny) uzyskuje bardzo szerokie pole decyzyjnego wyboru. Obszar ten zasadniczo limitowany jest tylko przepisami dającymi językowy wyraz owym założeniom i pojęciom. Podkreślana przez Autorkę waga tradycyjnej wykładni językowej konstytucji zasadniczo nie osłabia swobody interpretatora nie tylko ze względu na wspomnianą enigmatyczność językowych ujęć owych założeń w samej konstytucji, ale także dlatego że – jak pisze Profesor Wronkowska – „typowe i dobrze opracowane reguły tej wykładni często w ogóle nie znajdują [tu] zastosowania” (s. 27).

Trochę na marginesie tej kwestii – a w związku z bieżącą sytuacją, w jakiej ostatnio się odnajdujemy za sprawą kryzysu wokół TK – warto zauważyć, że argumenty tego rodzaju, budujące przecież przekonanie o co najmniej względnej autonomii interpretacyjnej ustawy zasadniczej, każą z pewną obawą spojrzeć na coraz liczniej postulowaną ostatnio perspektywę (a nawet konieczność) tzw. rozproszonej kontroli konstytucyjności aktów prawnych przez sądy. Przedsięwzięcie to może się okazać sporym wyzwaniem, w szczególności dla sądów powszechnych, jeśli wziąć pod uwagę rozległość i niekonkluzywność materii, którą w szczególności obejmują sobą założenia tworzące „otoczenie normatywne” konstytucji. Dogmatycznoprawny oraz sędziowski obraz prawa jako zupełnego (zamkniętego) i niesprzecznego systemu ulega tu załamaniu. Tego rodzaju, stresu-

jącą każdego praktyka niepewność osłabia spostrzeżenie Autorki, że tzw. praktyczna jednoznaczność norm merytorycznych – a z tymi normami głównie mieć będziemy do czynienia w przypadku sytuacyjnej kontroli konstytucyjności przez sądy – jednak „dokonuje się w procesie podobnym do interpretowania przepisów innych aktów normatywnych”, a więc bez konieczności sięgania do skomplikowanych założeń „otoczenia normatywnego”. Jak zauważa Autorka, także w konstytucji występują „przepisy wyrażające proste nakazy i zakazy” (s. 28-30). Ale nie to przecież jest specyfiką konstytucji. Jeśli zatem sądowa kontrola rozproszona miałaby być realną odpowiedzią na kryzys wokół TK, to sięganie w trudnych przypadkach orzeczniczych (a takich spodziewać się można coraz więcej) do założeń, na których ufundowany jest tekst konstytucji, raczej nie ominie sądów. Niewykluczone zatem, że Dworkinowski sędzia Herkules przestanie być tylko zgrabną metaforą, wykorzystywaną w ramach dydaktyki z filozofii prawa do snucia nieco egzotycznych opowieści o pewnej zamorskiej kulturze prawnej, a stanie się czymś dużo bardziej dla nas realnym.

W mojej opinii, jeśli wziąć pod uwagę to, co S. Wronkowska określa jako „istotną różnicę” w konstytucyjnym instrumentarium wykładniczym (por. s. 35-36), to wyzwanie, jakie stawia przed prawnikiem wykładnia konstytucji, oznacza nie tyle jakąś jakościową zmianę w teorii i praktyce interpretacyjnej ukształtowanej na wykładni ustaw zwykłych, ile raczej istotną zmianę proporcji (wagi) zasobów argumentacyjnych, z których prawnicy czerpią (czepali do tej pory) w procesie wykładni tekstów prawnych. Wskazywane przez Autorkę jako „konstytucyjna osobliwość” takie czynniki, jak odwoływanie się do wykładni celowościowej i funkcjonalnej „nie dla potwierdzenia czy skorygowania wykładni językowej”, lecz „w ogóle dla rekonstruowania normy”, zwiększanie się w kontekście konstytucji „stopnia trudności odtwarzania [...] treści zasad prawa i praw podmiotowych”, czy też osvajanie się z myślą o „znacznym zakresie swobody interpretatora dokonującego tych zabiegów” – otóż tego typu osobliwości to nie tyle nowa jakość konstytucyjnego instrumentarium wykładniczego, ile raczej zmiana celów i oparty na nich reguł rządzących dobieraniem zasadniczo przecież znanych i dostępnych narzędzi służących rozumieniu tekstu (np. kolejności stosowanych metod wykładni). Dla osób zawodowo do tej pory nie zajmujących się konstytucją wiązać się to oczywiście będzie z przewartościowaniem poglądów doktrynalnych (przyjmowanych ideologii wykładni) określających zastane preferencje w relacji między tekstem prawnym a jego społecznym kontekstem, w tym także i tym szczególnym kontekstem, który nazwany został „otoczeniem normatywnym”. W mojej przynajmniej opinii, większym problemem może się tu okazać zwykła ludzka obawa przed ryzykiem i odpowiedzialnością (wolnością) interpretatora, aniżeli ograniczenia wynikające z zastanego dorobku analitycznej teorii wykładni prawa. Dodajmy, teorii zasadniczo neutralnej wobec tego rodzaju kwestii, aksjologicznej (ideologicznej) jednak natury.

Artykułem w sposób szczególnie powiązany z opracowaniem Sławomiry Wronkowskiej jest tekst Marka Smolaka *Wykładnia otoczenia normatywnego konstytucji*. Znajdujemy tam rozwinięcie w narracji teoretycznej tego kluczowego dla interpretacji konstytucji pojęcia. M. Smolak skupił się na poszukiwaniu wariantów możliwych uzasadnień konceptu „otoczenia normatywnego”. Wybierając jako obszar odniesienia dla owego otoczenia zasadę równości (art. 32 Konstytucji), Autor wskazuje na dwa możliwe kierunki uzasadniania rozstrzygnięć dylematów prawnych, które tu powstają. Pierwszym z nich jest argument z moralności wspólnotowej (politycznej) pochodzący od R. Dworkina, drugim – argumentacja z racjonalności opartej na idei rządów prawa. M. Smolak opowiada się za tym drugim kierunkiem. Przywołuje zarzuty znane (choćby z Jego własnego dorobku naukowego) przeciwko idei integralności prawa R. Dworkina, które to zarzuty w kontekście współczesnych polskich dylematów politycznych wokół stosowania konstytucji (i nie tylko konstytucji) nabierają szczególnej ostrości. Weźmy tylko odległość, jaka dzieli nas obecnie od stawianego przez Dworkina warunku istnienia wspólnoty politycznej podziwiającej spójne standardy moralne. Z podzieleniem idei racjonalności wspartej na koncepcji wolności i państwa prawa co prawda w obecnej polskiej praktyce nie jest dużo lepiej, niemniej ten właśnie kierunek poszukiwania uzasadniania jest przynajmniej takim, który mocniej przystaje do – kulturowo, jak nadal chyba można sądzić, bliższej nam – tradycji *civil law*. Pominąwszy zatem dylematy związane z aktualnymi politycznymi uwikłaniami legitymizacji polskiej Konstytucji – a może właśnie dlatego – należy mocno wesprzeć M. Smolaka w Jego poszukiwaniach uzasadnień konstytucyjnych decyzji interpretacyjnych właśnie w racjonalności opartej na zasadzie wolności opartej na ogólniejszej idei, jaką jest idea rządów prawa.

Kolejna grupa opracowań zdecydowanie bliższa jest już – przynajmniej, gdy chodzi o język prowadzonej argumentacji – konstytucyjnej praktyce sądowniczo-administracyjnej. Mam tu na uwa-

dze teksty Janusza Trzcíńskiego (*Znaczenie autonomicznej wykładni konstytucji na przykładzie orzecznictwa sądownictwa administracyjnego*), Romana Hausera (*Wykładnia przepisów konstytucji w orzecznictwie sądów administracyjnych. Wybrane zagadnienia*) oraz Marka Zirk-Sadowskiego (*Tożsamość konstytucyjna sądów administracyjnych*), osób nie tylko o wielkim dorobku badawczym, ale również – z racji wcześniej lub obecnie sprawowanych funkcji – także posiadających rozległe doświadczenie w instytucjonalnej praktyce stosowania konstytucji. Każdy z tych trzech tekstów można potraktować jako egzemplifikację zarysowanego w artykule otwierającym tom sporu o autonomiczny charakter wykładni konstytucji. Egzemplifikacje te prowadzą do treściowo nieco zróżnicowanych konkluzji, co wydaje się następstwem odmiennego „otoczenia normatywnego”, w którym prowadzone są rozważania poszczególnych autorów (chodzi mianowicie o realizację potrzeb orzecznictwa TK w sądach administracyjnych u J. Trzcíńskiego, oraz o „konstytucyjne sytuacje” postrzegane z perspektywy orzecznictwa samych sądów administracyjnych u R. Hausera i M. Zirk-Sadowskiego). Teksty tych trzech Autorów, na podstawie licznie przywoływanego orzecznictwa, pozwalają jednak czytelnikowi budować w miarę spójny obraz roli pełnionej przez trybunalskie i sądownoadministracyjne interpretacje konstytucji. Ujawniają mianowicie tendencję do wzmacniania się, za sprawą korzystania ze standardów konstytucyjnych, autonomii (także wobec siebie) każdej z tych praktyk – co w przypadku praktyki sądownoadministracyjnej jest zmianą wartością odnotowania. Względna swoboda, którą w procesie interpretacji prawa dostarczają standardy konstytucyjne, zdaje się też sprzyjać – co można uznać za aproksymację wcześniejszej tezy prof. S. Wronkowskiej – adaptacyjnemu aktywizmowi nie tylko trybunałów konstytucyjnych (do czego już zdążyliśmy się przyzwyczaić), ale także sądów administracyjnych.

Natomiast jako pewnego rodzaju ostrzeżenie przed etycznie negatywnymi konsekwencjami prawniczego aktywizmu – przede wszystkim na poziomie „sprywatyzowanej” obsługi prawnej – można potraktować opracowanie przygotowane przez Ewę Łętowską. Ukazuje ono nie tylko możliwe, ale przede wszystkim realne patologie z tym związane. Widoczną u podstaw zaprezentowaną przez Autorkę argumentacji wrażliwość etyczną i postawę prospołeczną można zinterpretować jako kontrpunkt dla różnych programów – prowadzonych w duchu tzw. juryscentryzmu – akcentujących potrzebę, a nawet nieuchronność, pełnej prawniczej autonomii procesu interpretacji prawa. Tekst ten można uznać wręcz za swoiste *memento* nie tylko wobec zakusów oportunistycznego korzystania przez prawników ze swojej wiedzy i doświadczenia, lecz także szerzej – przed deprecjacji aurytetytu prawa i kultury prawnej. Dodajmy jeszcze, że tekst ten posiada nieco luźniejszą formę, a przez to atrakcyjną również dla czytelnika nieobytego z semantycznymi meandrami języka prawniczego. Sygnalizuje to już sam tytuł artykułu: *Timeo Danaos et dona ferentes. Pamflet w dyskusji o myśleniu prawniczym*.

W zasygnalizowany w artykule Ewy Łętowskiej kierunek rozważań dobrze wpisuje się również tekst Jarosława Mikołajewicza (*Kilka uwag o legitymizacji Trybunał Konstytucyjnego w kontekście obsady stanowisk sędziowskich*). Autor, mając na względzie personalny aspekt legitymizowania aktywności sędziów Trybunału Konstytucyjnego w sprawowaniu ich funkcji, zdaje się ostrożnie przestrzegać przed ograniczaniem się w poszukiwaniach uzasadnień władzy sędziowskiej wyłącznie do legitymizacji legalistycznej (nazywa ją „uprzednią”). Legitymizacja ta sprowadza się do odpowiednich gwarancji prawnych, takich jak niezależność sądów czy niezawisłość sędziowska. Z natury rzeczy przecież polityczni w swojej aktywności sędziowie TK – tak zadaje się zakładać Autor – powinni znajdować dla swej działalności szersze (także „następcze”) oparcie, a mianowicie w społecznie akceptowanych wartościach (sędzia jako „sługa Narodu”, jak wzniosłe określa to J. Mikołajewicz). Gwarancje prawne zdają się sędziemu dawać tylko tytuł do działania, który w procesie decyzyjnym wymaga treściowego dopełnienia wartościami i oczekiwaniami społecznymi. I to stanowisko w debacie nad miejscem sędziów Trybunału w aktualnej praktyce społeczno-politycznej ocenić należy jako ważny głos w dyskusji zdominowanej przez dwubiegunowy dylemat: sędzia upolityczniony (reprezentujący wspólnotę, partię) *versus* sędzia formalnie niezależny od otoczenia (apolityczny prawnik-ekspert). J. Mikołajewicz, jeżeli dobrze czytam Jego intencje, usiłuje rozsądnie wyważyć te dwie skrajne racje.

Jako teksty o dużej doniosłości poznawczej postrzegam również opracowania Marzeny Kordeli i Macieja Dybowskiego. Pomimo różnic w podejmowanej problematyce łączy je zaangażowanie w kwestię wartości, a przede wszystkim pozycjonowanie konstytucji jako podstawowego źródła wiedzy o takich wartościach, które są istotne dla interpretacji tekstów prawnych. Oba te artykuły potraktować zatem można zarówno jako dopełnienie argumentacji dla wyjściowego pytania

o specyfikę wykładni konstytucji – dodajmy, samej konstytucji, jak i wykładni innych aktów prawnych dokonywanej zgodnie z konstytucją. Powraca tu zapoznawana przez wiele lat w polskim prawoznawstwie problematyka aksjologiczna (a kiedyś tak mocno akcentowana przez Zygmunta Ziemińskiego), co można obecnie uznać za syndrom zmian nie tylko w nauce prawa, ale także za odpowiedź na społeczne oczekiwania w tej materii.

Fragmencie tomu przygotowany przez Mikołaja Hermanna i Agnieszkę Łyszkowską *Związkowe ujęcie przedmiotu kontroli w orzeczeniach Trybunału Konstytucyjnego* może uchodzić za dobry przykład tzw. analizy rekonstrukcjonistycznej, wspartej na założeniach derywacyjnej koncepcji wykładni. Przedmiotem rozważań jest wykorzystywana w orzeczeniach TK formuła „przepis x w związku z przepisem y ” (x jest/nie jest zgodny z konstytucją/aktem wyższego rzędu). Zasadniczym przesłaniem Autorów jest postulat – stawiany w imię wyostrenia precyzji języka rozstrzygnięć TK – zastąpienia zastanego zwrotu „w związku” w ramach analizowanej formuły spójnikiem „i” przy tzw. enumeracyjnym wariancie ujmowania „związku” bądź też zastąpienia, z jednoczesnym zakresowym doprecyzowaniem, o jaki fragment x (bądź x i y) chodzi (przy tzw. mieszanym i syntetyzującym wariancie interpretacji „związku”). Zaproponowana przez Autorów analiza jest godna uznania, gdy chodzi o wnikliwość prowadzonych wywodów. Jej głównym walorem jest specyfikacja owych trzech wariantów (znaczeń) zwrotu „przepis x w związku z przepisem y ”, a więc ukazanie – tak istotnej dla rekonstrukcjonistycznego podejścia w badaniach nad językiem – głębszej struktury języka leżącej u podstaw intuicji komunikowanej przez TK za pomocą zastępowanej formuły. O ile w pełni można zgodzić się z postulatem zastąpienia zwrotu „w związku” spójnikiem „i” w przypadku enumeracyjnej interpretacji omawianej „zależności” (jest to bowiem tylko wyliczenie kontrolowanych przepisów, bez poszukiwania związków na poziomie rekonstruowanych norm), o tyle w dwóch pozostałych przypadkach należałoby, moim zdaniem, do zgłaszanego przez Autorów postulatów redukcji zachować nieco większy dystans. Intuicja TK, gdy posługuje się ową figurą „związkową”, jest tu bowiem – co podkreślają wielokrotnie sami Autorzy – słuszna, choć (jak to jest przecież z każdą intuicją) mało precyzyjna. Język tekstów orzeczeń powinien być wypadkową logicznej precyzji i pragmatycznej jasności (przynajmniej środowiskowej komunikowalności). Derywacyjna koncepcja wykładni, wraz z leżącym u jej podstaw rozumieniem normy, to pewne konstrukty teoretyczne (doktrynalne), stawiające swoim czytelnikom spore wymagania. Rozsądniej, moim zdaniem, byłoby zatem pozostawić doktrynie komentowanie orzeczeń TK z wykorzystaniem precyzji, jaką dostarcza aparatura pojęciowa oferowana przez koncepcję derywacyjną (czego bardzo dobrym przykładem może być chociażby tekst M. Hermanna i A. Łyszkowskiej), a niekoniecznie domagać się, aby język orzeczeń TK był odwzorowaniem twierdzeń tej koncepcji. Mam jednak świadomość, że Autorów poniekąd broni kierunek ewolucji samej koncepcji derywacyjnej – w coraz większym stopniu orientowanej na potrzeby prawniczej praktyki zawodowej.

Pewnym odstępstwem od spójnej koncepcji tomu *Wykładnia konstytucji. Aktualne problemy i perspektywy rozwoju* jest obszernie (objętościowo najbardziej rozbudowane spośród artykułów zamieszczonych w tymże) studium Stanisława Czepity *O koncepcji czynności konwencjonalnych w prawie*. Nieco odbiega ono problemowo od pozostałych artykułów. Niemniej jest to opracowanie merytorycznie i metodologicznie na bardzo wysokim poziomie, podnoszące ważne dla teorii prawa kwestie. Nie będzie ono zapewne miało również bezpośredniej siły oddziaływania na praktykę prawniczą. Tekst S. Czepity ma jednak nie tylko duże walory poznawcze (porządkujące dorobek, w dużej mierze samego Autora, w zakresie problematyki czynności konwencjonalnych), ale dodatkowo artykuł ten znakomicie wpisuje się w najlepsze tradycje polskiej analitycznej teorii prawa. Dodajmy jeszcze, że S. Czepita swoim studium dowodzi godnego podziwu przywiązania do dorobku przede wszystkim poznańskiej szkoły teorii prawa – szkoły, w której rozwoju jednym z kamieni milowych, moim przynajmniej zdaniem, był artykuł pt. *Czynności konwencjonalne w prawie* (zamieszczony w 1972 r. w „Studiach Prawniczych”). Współautorką tego historycznego artykułu była właśnie Profesor Sławomira Wronkowska. Trudno o lepszą klamrę dla publikacji, której inspiracją był jubileusz Pani Profesora.

Reasumując, w recenzowanej monografii czytelnik znajdzie wyjątkowo doniosłe poznawcze dla teorii (filozofii) oraz dogmatyki prawa konstytucyjnego kwestie. Opracowanie systematyzuje, a także weryfikuje wiele istotnych twierdzeń obecnych nie tylko w dotychczasowej doktrynie prawniczej, ale także w aktualnie toczącej prawnej i politycznej debacie nad konstytucją (konstytucjonalizmem) oraz sądownictwa konstytucyjnego. Książka napisana została z – oczekiwanym od tradycyjnie pojmowanej nauki – dystansem, przez co poszczególne teksty, choć ważne są dla

toczonego sporu, nie wpisują się w którąkolwiek z jego stron. Poszczególne teksty – przez to, że przygotowane zostały przez przedstawicieli różnych dyscyplin prawnych, o bardzo zróżnicowanych związkach z praktyką prawniczą – prezentują zarówno szerokie spectrum podejmowanych problemów oraz ujęć: dyscyplinowych języków i sposobów narracji. Warto też zauważyć, że w niektórych fragmentach książka (dotyczy to w szczególności tekstu E. Lętowskiej) jest również niekonwencjonalnie, ale atrakcyjnie dla czytelnika, „podana” od strony językowej. Nie wszystko jednak da się w taki sposób uatrakcyjnić bez szkody dla precyzji prezentowanej problematyki oraz przyjętej metodologii badawczej. Dodajmy jeszcze, że większość Autorów to osoby o bardzo uznanej pozycji naukowej, rozpoznawalne nie tylko w środowisku prawniczym. Wszystkie te okoliczności sprawiają, że otrzymujemy monografię, która dotyczy kwestii doktrynalnie ważkich (trudnych, w sporej mierze nowych), a zarazem o dużej doniosłości praktycznej i społecznej. Powinno to mieć pozytywny wpływ na czytelnicze zainteresowanie recenzowaną publikacją.

Andrzej Bator